

Autobiografie przepisywane – w ukryciu i z dystansu

**Rec.: Artur Hellich, Gry z autobiografią:
przemilczenia, intelektualizacje, parodie.
Warszawa 2018**

Łukasz Żurek

DOI: 10.18318/pl.2021.1.15

ŁUKASZ ŻUREK Uniwersytet Warszawski

AUTOBIOGRAFIE PRZEPISYWANE – W UKRYCIU I Z DYSTANSU

Artur Hellich, *GRY Z AUTOBIOGRAFIĄ: PRZEMILCZENIA, INTELEKTUALIZACJE, PARODIE*. (Recenzenci: Jerzy Madejski, Marcin Wołk. Indeks: Emilia Kolinko). Warszawa 2018. Instytut Badań Literackich – Wydawnictwo, ss. 298.

Gry z autobiografią: przemilczenia, intelektualizacje, parodie to rzadki dziś przykład rozprawy literaturoznawczej składającej się z kilku studiów przypadku, która, nie wpisując się deklaratorywnie w konkretny nurt metodologiczny, ale i nie celebrując swojej interdyscyplinarności, jednocześnie przedstawia spójną, inspirującą propozycję badawczą. W książce Artura Hellicha jest to perspektywa „czytania i analizowania autobiografii” (s. 19) odbiegających od tradycji wyznania, lecz z pewnością

<http://rcin.org.pl>

go nie porzucających. O ile bowiem, jak przekonuje autor, rozmaite przykłady eksperymentatorskiego, transgresywnego „pisania sobą” (*self writing*) cieszą się w światowej humanistyce nieprzerwanym zainteresowaniem co najmniej od lat osiemdziesiątych XX w.¹, o tyle marginalizacji uległa szara strefa „tekstów pośrednich” (zwłaszcza tych powstałych poza zachodnim centrum kulturowo-politycznym), podejmujących mniej lub bardziej jawną ironiczno-krytyczną grę ze wzorcem autobiografii. Zdając sobie sprawę z faktu, że dyskursy literaturoznawcze w znacznej mierze powielają kontekst kulturowo-cywilizacyjny, w którym powstały, Hellich stara się przeciwstawić marginalizacji polskich nietypowych autobiografii poprzez wypracowanie na ich podstawie narzędzi pozwalających analizować zarówno „teksty pośrednie” z obszaru literatury światowej, jak i wyznania wpisujące się w utrwalony model autobiografii.

Tytułowe „gry” badacz rozumie, w ślad za *Grami powieściowymi* Michała Głowińskiego, jako interakcje, w jakie określony gatunek literacki wchodzi z „formami innowacyjnymi” (s. 14) lub z regułami charakterystycznymi dla niego samego. Hellich, zasadniczo skupiając się w swoich analizach na poetologicznym ukształtowaniu tekstu, kładzie jednak także nacisk na „pozaestetyczne przyczyny podejmowania gier z konwencją wyznania” (s. 18), na ich uzależnienie od kontekstu kulturowo-politycznego, który reguluje dopuszczalność określonych tematów. Jak argumentuje autor recenzowanej książki na samym początku:

Pisanie autobiografii wymaga od intymistów [...] opowiadania historii własnego życia w sposób otwarty, klarowny i jawny. To konwencjonalne założenie nie jest spełnione, jeśli autobiografowie z jakichś względów nie chcą lub nie mogą wypowiadać się na swój temat wprost. Niektórzy spośród nich mają świadomość (albo zyskują ją w trakcie pisania) płynących z tego konsekwencji. Przezuwają, że rola tradycyjnego autobiografa nie jest skrojona na ich miarę, i dystansują się od własnego przedsięwzięcia, a tym samym również od literackich konwencji [...]. Ich pisanie o sobie przeradza się w grę z formą wyznania. [s. 13]

Zasugerowane w tym fragmencie połączenie refleksji antropologicznej i kulturowo-politycznej z analizą poetologiczną stanowi podstawę metody Hellicha. Co istotne, taka perspektywa pozwala mu nie tylko wyczerpująco interpretować same teksty autobiograficzne, lecz także równie wnikliwie opisywać stan badań nad autobiografią oraz różnice między statusem, jakim cieszy się ów gatunek w kulturze anglosaskiej, a jego polskim odbiorem. Zrekonstruowane przez Hellicha wymogi autobiografii to bowiem zarówno określone cechy strukturalne (obiektywizacja perspektywy autora, ułożenie zdarzeń w logiczny, przyczynowo-skutkowy ciąg powiązany stałymi motywami czy głównym założeniem), jak i wpisana w nie filozofia suwerennego, samoprzejrystego podmiotu, wyrastająca z XIX-wiecznej, anglosaskiej figury *self-made mana*. Ze względu na zasadniczo odmienną sytuację kulturowo-polityczną autobiograficzne „ja” związane z zachodnim liberalizmem nie mogło ukonstytuować się w XIX-wiecznej, porozbiorowej Polsce:

We wspólnocie o silnie wykształconej tożsamości zbiorowej podstawowym kryterium oceny zeznań jednostki jest ich wymiar utylitalny [...]. Perspektywa „ja” bywa przeto albo świadomie marginalizowa-

¹ Z polskich prac wpisujących się w nurt badań nad *self writing* warto wymienić przede wszystkim książkę R. S e n d y k i *Od kultury „ja” do kultury „siebie”. O zwrotnych formach w projektach tożsamościowych* (Kraków 2015).

na czy maskowana (w imię obiektywizacji), albo ograniczana do ekspozycji tylko jednej ze społecznych ról, które konstytuują całokształt autorskiej podmiotowości – w innym bowiem razie zamiast charakterystyki typu społecznego otrzymalibyśmy mniej wartościowy z perspektywy socjologicznej portret złożonej osobowości. [s. 60–61]

Problemu nie rozwiązuje według badacza trwająca od XVIII w. wśród polskiej klasy szlachecko-mieszczańskiej popularność gatunku pamiętników, które mogłyby przejąć część funkcji zachodnioeuropejskiej intymistyki. O ile bowiem autor autobiografii wyznaje, „zwraca się do własnego wnętrza, rozmawia sam ze sobą, ponieważ chce zrozumieć i opisać, w jaki sposób stał się tym, kim jest” (s. 50), o tyle pamiętnikarz raczej zaświadcza, usiłuje umieścić „samego siebie [...] w szerszym kontekście: historycznym, społecznym” (s. 51). Kwestię nieobecności autobiograficznego „ja” w polskiej kulturze XIX w. można by jednak przedstawić inaczej, gdyby przyjąć – zaznaczoną przez Hellicha² – perspektywę genderową. Forma pamiętnika – nawet jeśli zakładała umieszczanie życiorysu osoby piszącej na tle historii społeczno-politycznej – w XVIII i XIX w. była bowiem dla wielu kobiet z różnych klas jedynym sposobem na opowiedzenie swoich doświadczeń w kulturze, która wyznaczała im wąski margines dopuszczalnych ról oraz sposobów ekspresji. Biorąc to pod uwagę, być może w skonwencjonalizowanych pamiętnikach kobiet dałoby się dojrzeć ślady gry z przyjętymi regułami tego gatunku, których badacz nie dostrzega w intymistyce Juliana Ursyna Niemcewicza, Kajetana Koźmiana czy Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Rozdziały historyczno-teoretyczne, w których omówiona zostaje słaba recepcja polskich tłumaczeń z klasyków europejskiej intymistyki (św. Augustyna i Jeana-Jacques'a Rousseau) oraz trwająca aż do początku lat dziewięćdziesiątych³ niechęć (tak badaczy, jak i piszących) do autobiografii pozwalają Hellichowi zarysować odpowiedni kontekst i kierunek dla zasadniczej części pracy. Tworzą ją cztery szkice interpretacyjne, dotyczące *Małej księgi* Kazimierza Brandysa, *Wysokiego Zamku* Stanisława Lema, twórczości Romana Zimanda oraz *Zapisków z martwego miasta* Artura Sandauera. Dostrzegalna na pierwszy rzut oka przypadkowość materiału badawczego – różnogatunkowe utwory krytyka literackiego, dwóch powieściopisarzy i literaturoznawcy – zostaje opanowana na poziomie przedmiotu studiów, którym są gry z konwencją zachodnioeuropejskiej autobiografii podejmowane w czasach PRL-u przez Polaków pochodzenia żydowskiego. Nakreśleniu wyrazistego tła dla tego zagadnienia służy rozdział, w którym Hellich, posługując się montażem różnych źródeł historycznych, rekonstruuje kontekst powojennej sytuacji polityczno-kulturowej, tabuizującej temat żydowskiego pochodzenia oraz traktującej autobiograficz-

² Zob. wypowiedź na s. 55: „Oczywiście można by zasadnie dowodzić, że przyjęcie tej perspektywy było uwarunkowane kontekstem społeczno-kulturowym, w którym utwór powstał: niechęć do pisania o sobie co innego znaczyła w przypadku kobiety, a co innego – mężczyzny”. W podsumowaniu *Gier z autobiografią* Hellich zauważa także: „Już w trakcie pracy nad książką zdałem sobie sprawę z trudności związanej ze wskazaniem autobiografii, w ramach których to kobiety prowadzą gry z konwencją gatunkową (w przyjętym tu rozumieniu). Zagadnienie to jest warte pogłębionej i przede wszystkim osobnej uwagi [...]” (s. 236, przypis 2).

³ Wtedy to „z jednej strony zakończyły się rządy ograniczające wolność słowa, z drugiej zaś – Polska przyjęła ustrój liberalno-kapitalistyczny, który przyczynił się do popularyzacji anglosaskiej kultury indywidualizmu” (s. 65).

ne wyznanie albo jako element obcy kulturowo, albo (po marcu 1968) jako pretekst do represji politycznych. Działając w określonym chronotopie, polscy Żydzi (w tym Lem, Brandys, Sandauer i Zimand) chcący pisać o swoim życiu byli zmuszeni do prowadzenia rozmaitych gier z konwencją milczenia, do usuwania „słowa na »ż«” (s. 81) ze swojego życiorysu lub do posługiwania się skomplikowanym systemem aluzji, zapośredniczeń i niedomówień. Rzecz jasna, badacz nie twierdzi, że w Polsce Ludowej istniał oficjalny zakaz wspominania o żydowskim pochodzeniu:

Sprawa ta nie stanowiła zagadnienia, o którym nie wolno było mówić wcale (pod groźbą kary), przynależała natomiast do sfery dyskrecjonalnego szeptu, traktowano ją jak tajemnicę poliszynela czy temat niepodejmovany „w dobrym towarzystwie”. [s. 79]

Gry z konwencją milczenia, z nieprzekraczaniem „sfery dyskrecjonalnego szeptu” (s. 79), generowały nieuchronnie gry z konwencją wyznania, w efekcie czego bohaterów szkiców Hellicha charakteryzowała szczególna wrażliwość na „reguły [...] nieoficjalnego kodu uzgadnianego na linii autor–cenzor–czytelnik [...]” (s. 82) i nieufność wobec wymogu autentyczności, zakładanego przez zachodnioeuropejską autobiografię. Brandys, Lem, Zimand i Sandauer – każdy na inny sposób – musieli zatem przepisywać (parodiować, pastiszować...) zachodni model biografii tak, aby kwestia ich pochodzenia nie została wyrażona „w formie szczerej i jawnej spowiedzi” (s. 18), aby ich teksty umożliwiały zarówno lekturę fikcjonalną, jak i niefikcjonalną.

Co ważne, zarówno w rozdziale historycznym, jak i w konkretnych interpretacjach Hellichowi udaje się tak traktować kwestię żydowskiego pochodzenia pisarzy, aby stanowiła ona problem wielowymiarowy i wieloperspektywiczny, okrażany przez różnych autorów w odmienny sposób⁴. Badacz nie szuka odpowiedzi na pytania, jakie stawiają mu analizowane teksty, we współczesnym stanie badań nad XX-wiecznymi przejawami tradycji żydowskiej, lecz wypracowuje je samodzielnie. Przykładowo: w pewnym miejscu (s. 74–78) posługuje się metaforą maranizmu, wprowadzoną do humanistyki w latach pięćdziesiątych XX w. przez Izaaka Deutschera, rozpowszechnioną kilka dekad później za sprawą Elaine Marks (1996), a w krajowej filozofii rozwijaną ostatnimi czasy przez Agatę Bielik-Robson, Adama Lipszycy oraz osoby zainspirowane ich badaniami⁵. Zamiast jednak uczynić z kwestii maranizmu centrum swoich interpretacji, autor książki traktuje to pojęcie jako jeden z wielu punktów odniesienia. Nie zastępuje kontekstu historycznego kontekstem filozoficznym, lecz zakotwicza rozważania nad skomplikowaną strukturą komunikacyjną marańskich autobiografii w szeregu ograniczeń wyznaczanych przez rzeczywistość kulturalną PRL-u oraz w mechanizmach autocenzury, realizujących się na różne sposoby u różnych autorów.

Uwrażliwienie na materię historyczno-kulturową dostrzegalne jest także w kompozycji szkiców o Brandysie, Lemie, Zimandzie i Sandauerze. Jak pisze we wstępie Hellich:

⁴ W zakończeniu rozdziału poświęconego grom z konwencją milczenia w PRL-u badacz zaznacza, że w podobnej sytuacji co Polacy o żydowskim pochodzeniu znajdowały się także osoby należące do mniejszości etnicznych (np. Ślązacy), osoby homoseksualne czy walczące w Armii Krajowej przeciw NKWD (s. 89–91).

⁵ Zob. *Marani literatury polskiej*. Red. P. Bogalecki, A. Lipszyc. Warszawa 2021.

Każdemu z nich [tj. szkiców] nadałem formę portretu, każdy poświęcony jest utworowi jednego autora i stanowi analizę z kontekstowym uwzględnieniem całego dorobku twórcy oraz deklarowanego przez niego światopoglądu. [s. 17]

Taką „suplementacyjną” metodę lekturową usprawiedliwia, zdaniem autora, fakt, iż gra z konwencją milczenia czyni z analizowanych przez niego utworów teksty niejako wybrakowane, domagające się uzupełniającego komentarza:

Podczas lektury odnosi się wrażenie, że czegoś brakuje, czegoś nie dopowiedziano albo jakiś wątek urwano. Bywa, że nieobecność słowa na „z” czyni opowieść podejrzanie przezroczystą i stereotypową (co sugeruje, że jest nieautentyczna), bywa też, że z jej powodu niektóre historie lub anegdoty stają się niezbyt zrozumiałe czy wręcz tracą sens. [s. 88]

Strategia dopowiadania tego, co zostało w danym tekście stłumione, przypomina, rzecz jasna, postępowanie psychoanalityka. Hellich w swoich interpretacjach nie podąża jednak tropem freudowskiej hermeneutyki podejrzeń – korzysta z kontekstu psychoanalizy tylko wówczas, gdy np. wie, że Sandauer w trakcie pracy nad *Zapiskami z martwego miasta* żywo interesował się koncepcjami Freuda (s. 182). Postępowaniu badacza bliżej do figury filologa, który za pomocą komentarza objaśnia niezrozumiałe miejsca w tekście oddalonym od niego kulturowo, językowo lub czasowo. Dzięki takiej metodzie lekturowej – jeden utwór rozpatrywany przez pryzmat tego, co mogą powiedzieć o nim inne teksty danego autora – Hellichowi udaje się uniknąć zarówno zbyt wąskiego, jak i zbyt szerokiego spojrzenia na interesującą go problematykę. W efekcie tak pomyślanego *middle reading* rozdziały poświęcone czterem polskim autorom to, z jednej strony, interesujące interpretacje konkretnych utworów, wsparte na analizie poetologicznej i kulturowej, z drugiej zaś – literaturoznawcze laboratorium, w którym Hellich, na bazie materiału empirycznego, wypracowuje modele pisania o sobie podejmujące grę z konwencją wyznania, wykraczające poza kontekst polskiej sytuacji kulturowo-politycznej. Jak podkreśla bowiem autor we wstępie, ostatecznym sprawdzianem założeń stojących za jego pracą jest to, czy przedstawione analizy „mogą stanowić inspirację dla dalszych studiów nad »nietypowymi« autobiografiami” (s. 19).

W obrębie całej książki badacz na kilka sposobów stara się dowieść, że wnioski płynące z poszczególnych szkiców mogą stanowić podstawę do kategoryzacji – z różną skutecznością (o czym za chwilę). We wstępie do *Gier z autobiografią* Hellich definiuje każdy z modeli poprzez dominującą w nim taktykę pisarską, która jednak może pojawić się także w innych modelach:

Pierwsza z tych taktyk to ukrywanie wyznań w sferze aluzji, domysłów czy odniesień intertekstualnych (dominuje w kryptoautobiografii); druga – intelektualne dystansowanie się od tych treści, polegające na traktowaniu ich jako materiału literackiego bądź przyczynku do rozważań eseistyczno-naukowych (dominuje w automitografii oraz autobiografii drugiego stopnia); trzecia – podrywanie autorów zarówno z literackich i kulturowych konwencji pisania o sobie, jak i z samych siebie, problematyzujące dokumentarny status autobiograficznej wypowiedzi (dominuje w autopikaresce). [...] nie próbuję tych strategii absolutyzować, postrzegam je tylko jako powtarzające się, ogólne dominanty. [s. 18–19]

Zachodzące między różnymi modelami gry z konwencją autobiografii podobieństwa rodzinne okazują się także funkcjonować pomiędzy różnymi realizacjami tego samego modelu. Hellich analizuje więc *Małą księgę* Brandysa, *Wysoki Zamek*

Lema oraz twórczość Zimanda jako przykłady kryptoautobiografii⁶ bez sprowadzania utworów do sztywnych ram określonej konwencji. Zauważając stałe elementy modelu (sygnalizowanie konwencji, wskazywanie na swoje pochodzenie poprzez odniesienia intertekstualne, fikcjonalizacja rzeczywistych wydarzeń), badacz u każdego z autorów dostrzega element różnicujący. Najciekawszym przykładem poręczności kategorii stworzonej przez Hellicha jest rozdział poświęcony t w ó r c z o ś c i Zimanda, nie zaś – jak w przypadku szkiców o Lemie, Brandysie i Sandauerze – pojedynczemu tekstowi. Badacz stwierdza:

Roman Zimand nigdy nie napisał autobiografii, nie opublikował też żadnej książki, która mieściłaby się we wprowadzonej przez niego kategorii literatury dokumentu osobistego. W jego twórczości znajdziemy trzy teksty o charakterze jawnie autobiograficznym, autor nie podejmuje w nich jednak próby [...] uspołnienia własnej biografii w opowieść o dziejach życia. [s. 142]

Zimandowa niechęć do wyznań pozwala jednak Hellichowi zauważyć, że tak eseistyczno-krytyczna, jak i naukowa twórczość tego autora jest przepełniona aluzjami autobiograficznymi: „Niezależnie [...] od tego, czym [Zimand] zajmował się jako badacz – czy była to diarystyka Adama Czerniakowa, czy relacje polsko-żydowskie – w mniej lub bardziej pośredni sposób odnosił się do siebie” (s. 144).

Brak konkretnego tekstu, który mógłby stanowić przykład Zimandowej kryptoautobiografii, sprawia, że ów model pisarski zostaje przez Hellicha potraktowany nieco szerzej niż modele we wcześniejszych rozdziałach. W większym stopniu przypomina tryb „niejawnego” wypowiedzania się, występujący w różnogatunkowych tekstach na rozmaite sposoby, w mniejszym zaś – grę z konwencją zachodniej autobiografii mającą miejsce w jednym utworze. Kryptoautobiograficzny charakter może więc mieć (wyrażony w książce *Diarysta Stefan Ż.*) ostry sprzeciw Zimanda wobec autokreacyjnej wizji podmiotu oraz panfikcjonalizmu w studiach nad literaturą dokumentu osobistego, co według Hellicha jest związane z doświadczeniami biograficznymi tego badacza (s. 149–150). Nasycona już nie tyle autobiografizmem, ile podmiotowym odniesieniem okazuje się także Zimandowa charakterystyka Tadeusza Boya-Żeleńskiego jako kogoś, kto swój życiorys – podobnie jak sam badacz – ukrywał pod wspomnieniami o innych lub spychał do marginaliów (s. 145–146).

Rozdział poświęcony Zimandowi to zdecydowanie najoryginalniejszy fragment *Gier z autobiografią*. Hellich, uciekając od łatwych uogólnień czy sztywnych ram metodologicznych, wypracowuje w nim bowiem jedną z metod, jaką można wykorzystać tak w szeroko, jak i w wąsko zakrojonych studiach nad antropologiczną, kulturoznawczą historią humanistyki⁷. Autor omawianej książki postrzega bowiem całość korpusu tekstowego Zimanda jako sferę podmiotowej ekspresji (regulowanej przez konwencje pisarskie, kontekst społeczno-kulturowy...) oraz jako układ sprawdzający dla swoich koncepcji interpretacyjnych, dzięki czemu udaje się mu powiedzieć w tak trudnym, podatnym na nadinterpretację temacie, jak „autobiograficzność koncepcji literaturoznawczych”, coś, co ma walor mocnego sądu poznawczego.

⁶ Termin „kryptoautobiografia” Hellich pożyczył od K. Irzykowskiego (1936), o czym przypomina na początku pracy (s. 30).

⁷ Tym samym Hellich wpisuje się we współczesny nurt badań nad historią humanistyki, prowadzonych m.in. przez D. Ulicką (2013), T. Bilczewskiego (2017) czy redaktorów i redaktorki tomu *Migracje modernizmu* (T. Majewski, A. Rejniak-Majewska, W. Marzec; Łódź 2014).

O ile po lekturze trzech szkiców dotyczących różnych realizacji kryptoautobiografii nie ma wątpliwości co do tego, że Hellich zdołał opisać przydatny w dalszych badaniach model, o tyle w przypadku studiów traktujących o innych odmianach gier z konwencją wyznania takiej pewności już brakuje. Dobrze pokazuje to rozdział poświęcony *Zapiskom z martwego miasta* Sandauera, interpretowanym tu jako przykład „automitografii”, w której wspomnienia z przeszłości zostają poddane mityzacji, komplikującej dokumentarny odbiór tekstu oraz konwencję teleologicznego układu opowieści o własnym życiu. Przeprowadzona przez Hellicha interpretacja książki Sandauera nie budzi zastrzeżeń; problem pojawia się jednak wówczas, gdy zadamy pytanie o inne przykłady automitografii, mającej być przecież „modelem”, konstruktem wykraczającym poza pojedynczy przypadek. Sam badacz na ten temat milczy, ani w przypisach do wspomnianego rozdziału, ani też w części podsumowującej książkę nie nadmienia o innych automitografiach niż *Zapiski*. Podobne wątpliwości można mieć przy okazji dwóch szkiców, w których Hellich analizuje obcojęzyczne utwory (*Fakty. Autobiografia powieściopisarza Philipa Rotha i Zabijanie czasu* Paula Karla Feyerabenda), będące przykładem gier z konwencją wyznania funkcjonujących poza polskim obszarem kulturowo-politycznym. Z pewnością udaje się w nich wykazać, że opisane przez niego na materiale literatury polskiej techniki komplikowania (ale nie odrzucania) tradycyjnego modelu autobiografii da się zauważyć nie tylko w naszym kręgu kulturowym⁸. Odpowiedź na pytanie, czy istnieją inne „autobiografie drugiego stopnia” lub „autopikareski” niż (odpowiednio) *Fakty* Rotha oraz *Zabijanie czasu* Feyerabenda, nawet przy przyjęciu dość luźnego rozumienia tych konwencji, pozostaje jednak kwestią otwartą.

„Otwartą” w jak najbardziej pozytywnym znaczeniu. *Gry z autobiografią* Artura Hellicha to bowiem bez wątpienia książka, która odświeża polskie studia nad intymistyką i proponuje przydatną perspektywę interpretacyjną, inspirowaną najlepszymi tradycjami polskiej poetyki (tak teoretycznej, jak i historycznej), oraz nowy przedmiot badań, czekający na poszerzenie i skomplikowanie. Nie siląc się na odkrywczość, korzystając w świadomy, nieanachroniczny sposób z warsztatu poetyki strukturalnej, Hellich napisał pracę, która zdecydowanie jest odkrywcza.

Abstract

ŁUKASZ ŻUREK University of Warsaw
ORCID: 0000-0003-0000-9278

AUTOBIOGRAPHIES REWRITTEN IN SECRET AND FROM A DISTANCE

Discussing Artur Hellich's book *Gry z autobiografią: przemilczenia, intelektualizacje, parodie* (*Plays with Autobiographies: Omissions, Intellectualisations, Parodies*), the review is focused on reconstructing the seminal assumptions of the work (Polish culture post-war context's influence on the shaping of various plays with the convention of Western-European autobiography), and on the employed interpretive method (one text read in a broad context of an author's entire output).

⁸ W zamykającym książkę szkicu o *Kręgach obcości* M. Głowińskiego – pełniącym rolę aneksu – Hellich wykazuje dodatkowo, że wypracowane na podstawie autobiografii nietypowych narzędzia badawcze działają również w odniesieniu do tekstów bardzo klasycznie skonstruowanych, respektujących konwencję zachodniego wyznania.